

Miasta odcięte od świata

Utworzono: poniedziałek, 28, maj 2018 11:28



Nawet 9 godzin może trwać podróż między dwoma średniej wielkości miastami w Polsce, oddalonymi o niespełna 300 km. Podróż transportem publicznym po Polsce trwa często nawet o połowę dłużej niż prywatnym samochodem i nierzadko zmusza podróżnych do kilkukrotnych przesiadek.

Choć bliskie i znane – jak Konin, Piła, Łomża czy Ostrołęka – to odcięte od świata. Zmotoryzowani dają sobie radę. Osoby skazane na transport publiczny – już niekoniecznie. Jakby trwała akcja zniechęcania Polaków do transportu zbiorowego...

Nawet bowiem łącząc kilka środków transportu – np. połączenia autokarowe, BlaBlaCar i kolej – przebycie trasy długości niecałych 300 km potrafi z niektórych miejscowości zająć nawet 7 – 9 godzin. Jak to możliwe? Nie jest to wina wyszukiwarek połączeń. One zwyczajnie nie są w stanie wyszukać tras, które nie są obsługiwane... Niektóre miasta są praktycznie odcięte od świata, a ich mieszkańcy skazani na własne środki transportu. Chyba że się godzą na wielogodzinną podróż, przesiadki lub wyjazd przed świtem lub w środku nocy.

Aby dostać się z Lidzbarka do Wrocławia wystarczyłoby niecałe 5 godzin jazdy samochodem. Aby tę samą trasę pokonać najszybciej jak można środkiem transportu zbiorowego, konieczne jest poświęcenie 7 godzin i dwukrotna przesiadka. Aby z Lubina dostać się do Krakowa autem wystarczyłoby 3,5 godziny. Autobusem podróż zajmie co najmniej 6 godzin. Z Łomży do Gdańska podróż transportem publicznym jest o 60 proc. dłuższa niż w przypadku własnego transportu. Przykłady można mnożyć. Jak się tu nie skusić na zakup kilkunastoletniego diesla?

Coraz więcej średniej wielkości miejscowości, nie wspominając o wsiach czy małych miasteczkach, jest pozbawiona komunikacji ze światem. A ściślej: jakiegokolwiek opcji transportu zbiorowego lub jakiegokolwiek rozsądnej opcji transportu zbiorowego, czyli

Miasta odcięte od świata

Utworzono: poniedziałek, 28, maj 2018 11:28

takiej, która nie zabiera pół dnia czasu lub nie każe się zrywać z łóżka bladym światem. Może dlatego w całym 2017 roku import używanych samochodów wyniósł prawie milion - dokładnie 935 100 sztuk - według raportu IBRM SAMAR? Połowa z tej liczby to średnio 12-letnie, niemieckie diesle. - Moim zdaniem te liczby nie wynikają bynajmniej z pędu do posiadania własnych czterech kółek. A przynajmniej nie w każdym przypadku. To raczej smutna konieczność, by móc się wydostać z miejsca zamieszkania - diagnozuje Martin Rammensee, CEO firmy-operatora platformy Busradar.pl, która umożliwia wyszukiwanie połączeń u wielu przewoźników.

Problem jest złożony. Z jednej strony, na popularnych kierunkach, szczególnie turystycznych, znajdziemy zazwyczaj kilka konkurujących ze sobą opcji różnych przewoźników autokarowych, uzupełnionych o ofertę kolejową czy lotniczą. Duże miasta są ze sobą zazwyczaj również świetnie skomunikowane. Problemem jest transport zbiorowy poza dużymi miastami. PKS, kiedyś praktycznie monopolista, ma kłopoty finansowe. Prywatni przewoźnicy nie są zainteresowani utrzymywaniem nierentownych połączeń - jeżdżą tylko tam, gdzie jest to opłacalne.

W ramach powiatu samorząd powinien zadbać o ofertę transportu dla mieszkańców, jednak ze względu na brak sankcji - takich połączeń z reguły nie zapewnia ani nie dotuje. Na poziomie województw jest analogicznie. Może to zmienić nowa ustawa o publicznym transporcie zbiorowym, nad którą od miesięcy pracuje komisja parlamentarna.

- Żeby ludzie zechcieli porzucić swoje auta i przesiąść się do autobusów czy innych środków transportu zbiorowego potrzebna jest spójna polityka transportowa. Ma ona doprowadzić do tego, by dla mieszkańców była to opcja wygodna i tańsza. Taki cel wymaga inwestycji, ale pozytywne efekty są nie do przecenienia - mniejsze zatłoczenie na drogach, mniejszy hałas, mniejszy smog - zauważa Martin Rammensee z busradar.pl. Powstrzymanie procesu odpływu mieszkańców z mniejszych miast do większych to również spodziewany efekt zadbania o skomunikowanie się różnych miejscowości.

Aby proces odwrócić, konieczne jest na początek przyznanie, że zjawisko komunikacyjnego wykluczenia faktycznie istnieje.

Źródło: informacja prasowa